



Wątpliwości wokół rozstrzelania rodziny Wójcików oraz uczniów dębickich szkół w okresie hitlerowskiej okupacji

Autor: Jan Swół

Opublikowano: 23.09.2026

Wątpliwości dotyczące rozstrzelania rodziny Wójcików z Małej oraz nastoletnich konspiratorów wywodzących się z dębickich szkół narastają stosunkowo od niedawna. Ugruntowana przez powojenne opracowania i przekaz ustny wersja wydarzeń — sprowadzająca ich śmierć do konsekwencji tzw. niemieckiej prowokacji w Sokole w 1943 roku — zaczęła być poddawana krytycznej rewizji. Zastosowanie metod kryminalistyki w analizie materiałów źródłowych dotyczących budynku Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, pełniącego w okresie okupacji funkcję Soldatenheim, ujawniło szereg nieścisłości w dotychczasowych ustaleniach.

Jeszcze raz o prowokacji — w nieco innym kontekście

Wydarzenia związane ze skradzionym karabinem — lub, według innej wersji, trzema karabinami, których kradzież ostatecznie nie doszła do skutku — od lat stanowią oś narracji tłumaczącej tragiczne konsekwencje

dla osób powiązanych z działalnością niepodległościową. W 2022 roku Ryszard Pajura, odtwarzając przebieg zdarzeń w Sokole na podstawie wskazanych źródeł oraz własnych ustaleń, przyjął, że w budynku tym doszło do dwóch prowokacji wymierzonych w członków podziemia.

Według Pajury obie akcje doprowadziły do rozstrzelania siedemnastu osób na cmentarzu żydowskim w Dębicy. Jedną z ofiar miał być Zbigniew Bartkowicz, który dzięki udanej ucieczce z miejsca egzekucji ocalał życie i stał się jedynym znanym świadkiem tych wydarzeń. Mimo to nie został przesłuchany w toku powojennych śledztw^[1].

Jak wynika z ustaleń autora, zachowały się dokumenty z 1944 roku wytworzone przez Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Ropczycach. Wynika z nich jednoznacznie, że przedmiotem zainteresowania śledczych były przyczyny i okoliczności zamordowania bliżej nieokreślonej liczby dzieci. W kręgu zainteresowania funkcjonariuszy PUBP znalazła się Teofila Bochniewicz (przesłuchiwana jako podejrzana) oraz jej syn, o którego miejsce pobytu pytał prowadzący przesłuchanie^[2].

Zachowane dokumenty stanowią pierwsze znane źródło ukierunkowane na osobę



Miejsce Pamięci Narodowej w Dębicy,
ul. Cmentarna (dawny cmentarz
parafialny). Pomnik i zbiorowa mogiła
rozstrzelanych 53 Członków Ruchu
Oporu. Źródło: Pismo UM Dębica
KPI.1510.1.43.2025, fot. arch. DZH.

Mieczysława Bochniewicza oraz jego matkę. Nie zachowały się materiały pozwalające ocenić, czy zasadnie PUBP 10 grudnia 1944 r. postawił T. Bochniewicz zarzut udziału w zbrodni. Z lakonicznych wyjaśnień utrwalonych w protokole wynika, że:

- **Podejrzana** nie wie, gdzie przebywa jej syn, który — jak twierdzi — wyjechał do Warszawy dwa lata wcześniej.
- Na pytanie: Kto wydał na śmierć tyle dzieci? odpowiedziała, że nie wie, za co zginęły. Wie jedynie, że je wymordowano.

Dowodem w sprawie była czapka jednego z zamordowanych chłopców, o czym świadczy pytanie funkcjonariusza: Skąd się wzięła u pani czapka jednego z tych chłopców?[\[3\]](#)

Podejrzana nie przyznała się do zarzutów, a PUBP nie zgromadził dowodów wskazujących na jej winę. Została zwolniona z aresztu, lecz rodzina Bochniewiczów nadal pozostawała w operacyjnym zainteresowaniu urzędu. T. Bochniewicz była ponownie aresztowana, o czym świadczą protokoły przesłuchań z marca 1945 r. oraz lutego 1955 r. Zachowały się również dokumenty z czynności operacyjnych prowadzonych od lipca 1959 do lipca 1964 r.

W materiałach tych nie ma żadnej wzmianki o niemieckiej prowokacji w Sokole, nie pojawiają się też nazwiska ofiar. Z doniesień agenturalnych wynika natomiast, że M. Bochniewicz pracował w Soldatenheimie w Dębicy i miał wydać szesnastu młodych Polaków — swoich kolegów. Szczególnie interesujące jest doniesienie byłego policjanta granatowego ps. „Wawro”, z którego wynika, że Bochniewicz był członkiem Hitlerjugend i działał na rzecz gestapo. Według tej relacji założył nielegalną organizację podziemną, do której wciągnął kilkunastu chłopców w wieku 16–18 lat, a następnie doniósł o ich działalności władzom niemieckim. W rezultacie trzynastu młodych ludzi aresztowano i rozstrzelano. Aby zatrzeć ślady, Bochniewicz miał zostać pozornie aresztowany przez Niemców, lecz po pewnym czasie go zwolniono[\[4\]](#).

W analizowanych materiałach nie pojawiają się nazwiska rozstrzelanych, a liczba ofiar jest niejednoznaczna. Nie ma również żadnej wzmianki o rodzinie Wójcików, kradzieży broni w Sokole ani o ucieczce Zbigniewa Bartkowicza.

■ Reasumując

W świetle powyższych ustaleń materiały operacyjne PUBP z lat 1944–1964 nie tylko nie potwierdzają wersji o niemieckiej prowokacji w Sokole, lecz przeciwnie — sugerują odmienny początek i kontekst zdarzeń. Zainteresowanie funkcjonariuszy koncentruje się na rodzinie Bochniewiczów, rzekomej zbrodni na dzieciach oraz działalności Mieczysława Bochniewicza w środowisku młodzieżowym, a nie na wydarzeniach związanych z kradzieżą broni z jego udziałem oraz jego inspiracji.

W sprawie egzekucji 17 osób na cmentarzu żydowskim materiały te nie wnoszą żadnych ustaleń: nie pojawia się ani jedno nazwisko ofiary, brak jest jakiegokolwiek wzmianki o rodzinie Wójcików, ucieczce Zbigniewa Bartkowicza czy akcji w Sokole. Z kryminalistycznego punktu widzenia jest to informacja istotna — wskazuje bowiem na konieczność ustalenia, które źródła jako pierwsze dysponowały wiarygodnymi danymi.

Wartości informacyjnej powojennych ustaleń operacyjnych nie należy przeceniać, lecz także nie można ich pomijać. Fakt pojawienia się w kronice Piotra Bosia informacji o M. Bochniewiczu może pozostawać w związku z czynnościami operacyjnymi, o których mowa. Dla pełnej jasności należy podkreślić, że Boś pozostaje poza jakimikolwiek podejrzeniami o współpracę agenturalną; to, co udokumentował jako pierwszy, należy interpretować jako działanie w dobrej wierze. Nie można jednak wykluczyć, że osoby pozyskane do współpracy z organami bezpieczeństwa poszukiwały informacji również w jego otoczeniu — jest to jedynie hipoteza robocza.

Rozbieżność między przekazem powojennych materiałów operacyjnych a narracją utrwaloną w literaturze lokalnej wskazuje, że rekonstrukcja wydarzeń z wiosny 1943 r. musi uwzględniać ciąg zdarzeń od momentu pojawienia się pierwszych informacji. Dopiero zestawienie wszystkich dostępnych źródeł — archiwalnych, operacyjnych oraz ustaleń śledczych — pozwoli określić, czy mamy do czynienia z jedną historią opowiedzianą na różne sposoby, czy z dwoma odmiennymi ciągami zdarzeń, nie wykluczając także innych scenariuszy.

Kryminalistyka i jej praktyczna przydatność

Wiedza kryminalistyczna odgrywa kluczową rolę w rekonstrukcji zdarzeń, ustalaniu ich przyczyn oraz identyfikacji osób z nimi związanych. Jej zakres jest rozległy, ponieważ kryminalistyka czerpie z dorobku wielu dyscyplin naukowych, adaptując ich osiągnięcia do własnych potrzeb — zarówno poprzez bezpośrednie zastosowanie, jak i poprzez tworzenie na ich podstawie własnych, oryginalnych metod[5].

W ujęciu taktycznym metoda kryminalistyczna stanowi celowo dobrany zespół czynności i środków, których konsekwentne i adekwatne zastosowanie — przy zachowaniu właściwych relacji między elementami tego zespołu — umożliwia efektywne dochodzenie do prawdy[6]. Celem badań kryminalistycznych jest ustalenie prawdy obiektywnej, co wiąże się z obowiązkiem uwzględniania informacji przemawiających zarówno na niekorzyść, jak i na korzyść każdego rzekomego sprawcy.

Kryminalistyk, chcąc uniknąć błędów, powinien zachować powściągliwość wobec wszelkich napływających informacji, a jednocześnie wykazywać aktywność w poszukiwaniu ich źródeł — zarówno osobowych, jak i rzeczowych. W kryminalistyce brak informacji o zdarzeniu również stanowi informację mającą wpływ na czynności wykrywcze.

Z powyższego wynika, że dochodzenie do prawdy o każdym zdarzeniu jest procesem złożonym i zależnym od wielu czynników. Jednym z nich jest upływ czasu, który zaciera w pamięci świadków przeżycia, szczegóły i okoliczności zdarzeń. Mając na uwadze doświadczenia praktyki oraz cele dydaktyczne, autor zakłada, że wiedza kryminalistyczna okaże się przydatna w ustaleniu, które elementy przekazu stanowią fakt, a które są literacką fikcją lub zniekształconymi, zasłyszаныmi informacjami. To założenie będzie miało odzwierciedlenie w dalszych rozważaniach.

Skąd wątpliwości oraz ich przyczyny

Narastające wątpliwości nie pojawiły się przypadkowo, lecz są następstwem ukierunkowanych badań. Wynikają z konfrontacji tego, co wyszło spod pióra miejscowych historyków-dokumentalistów oraz powojennej

narracji, z materiałami źródłowymi, które — choć fragmentaryczne — ujawniają istotne rozbieżności między przekazem tradycyjnym a ustaleniami dokonanymi w toku czynności urzędowych uprawnionych organów. To właśnie te niezgodności stanowią punkt wyjścia do krytycznej rewizji dotychczasowych ustaleń.

Wątpliwości rodzą się tam, gdzie tradycyjny przekaz przestaje przystawać do materiałów źródłowych. W miejscach, w których pamięć zbiorowa utrzymywała jedną wersję wydarzeń — niejednokrotnie bezkrytycznie przyjmowaną — dokumenty sporządzone urzędowo wskazują na możliwie zupełnie inny ciąg zdarzeń. Pęknięcie między pamięcią a źródłem domaga się wyjaśnienia. Kwestia ta zostanie rozwinięta w dalszej części opracowania.

Źródłem wątpliwości jest konflikt narracji, który ograniczamy do dwóch zasadniczych kwestii: przebiegu prowokacji oraz jej skutku, czyli ustalenia, kogo i w jakich okolicznościach rozstrzelano.

Narracja powojenna — Antoni Stańko

Po wojnie postanowiono „możliwie wiernie” odtworzyć przebieg zdarzeń historycznych dotyczących Armii Krajowej w powiecie dębickim w okresie okupacji niemieckiej. Cel ten został wyraźnie określony we wstępie książki Antoniego Stańki[7]. Praca nad nią była wynikiem trzy-nastoletnich badań. Autor informuje, że zebrany i wstępnie opracowany materiał poddano konsultacji w ramach dwóch seminariów historycznych w 1970 r.[8] Maszynopis książki, sporządzony na prawach rękopisu, powstał w 1975 r. W nim wymieniono osoby rozstrzelane 11 kwietnia 1943 r., w tym rodzinę Wójcików[9]. Książkę wydano dziewięć lat później — w 1984 r.

Stańko wspomina o niemieckiej prowokacji, lecz pomija istotny fakt: w dostawie skradzionego karabinu do Wójcików pośredniczył sąsiad, Feliks Książek z Małej. Trudno ustalić, z jakiego powodu autor zrezygnował z uwzględnienia tej informacji. Udział Książka w transporcie broni z Dębicy do Małej potwierdza Wojciech Wójcik – świadek zdarzeń[10].

■ Relacja Władysława Strumskiego

W opisie Władysława Strumskiego spotykamy odmienną wersję kradzieży oraz zatrzymania sprawców akcji ukierunkowanej na zdobycie broni[11]. Techniczne aspekty kradzieży — na podstawie relacji Strumskiego — poddano analizie kryminalistycznej[12]. Autor artykułu doszedł do wniosku, że sposób wejścia do pomieszczenia na pierwszym piętrze jest mało prawdopodobny, natomiast wejście całej trójki do lokalu wydaje się logicznie nieuzasadnione.

Do innych wniosków doszedł Ryszard Pajura. Czy badanie w ramach tzw. „wersji nieprawdopodobnej” okaże się przydatne w ustaleniach faktycznych[13], będzie można stwierdzić dopiero po odnalezieniu protokołu, na który Pajura się powołuje[14]. To rodzi wątpliwości, lecz jest zbyt wcześnie, aby je w pełni rozwijać.

■ Opracowania Bartosza i Brzęka

Wątpliwości należy odnieść również do innych źródeł wykorzystywanych przez Pajurę przy personalizowaniu ofiar, tj. opracowań Władysława Bartosza[15] i Gabriela Brzęka[16]. Istnieją dwie przyczyny takiego stanu rzeczy: po pierwsze, część ustaleń nie poddaje się weryfikacji; po drugie, opracowania te — w interesujących nas kwestiach — zawierają błędy.

■ Dokumenty z zasobów IPN

Dokumenty z zasobów archiwalnych IPN — zwłaszcza protokoły przesłuchań świadków — wymagają krytycznej oceny. Upływ czasu prowadzi do naturalnych zniekształceń pamięci, a przy niskiej jakości przesłuchań potęguje powstawanie sprzecznych relacji, co utrudnia ustalenie, które świadectwa i w jakim stopniu odzwierciedlają rzeczywisty przebieg zdarzeń[17].

Należy również pamiętać, że dokumenty urzędowe dotyczące zdarzeń z okresu okupacji, takie jak akty zgonu, odzwierciedlają stan ustalony w toku postępowania administracyjnego lub sądowego. Nie zawsze odpowiada on dacie śmierci danej osoby. Uchwycenie takich drobnych

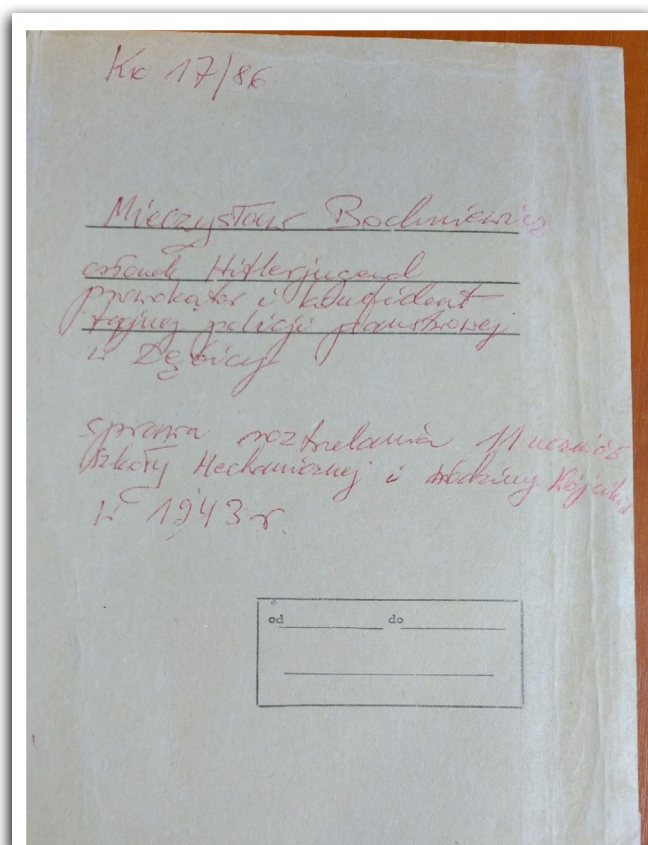
niezgodności staje się impulsem do ponownej analizy materiału źródłowego i pozwala na bardziej precyzyjną rekonstrukcję wydarzeń.

■ Od wykładu do przykładu

Już dawno zauważono, na gruncie praktyki kryminalistycznej, że procesy poznawcze — jako odbicie rzeczywistości w świadomości człowieka — następują przez wrażenia, spostrzeżenia, wyobrażenia i myśli. Poznania nie można ograniczać tylko do odzwierciedlania otaczających nas zjawisk, lecz uwzględniać należy stosunek człowieka do oddziaływania na niego otoczenia [18]. Proces odtwarzania minionych zdarzeń jest niezwykle złożony, a konformistyczne zachowania powinny być również brane pod uwagę przy interpretowaniu wypowiedzi bądź analizie treści udokumentowanych wspomnień bądź relacji.

Zwrócono uwagę nieco wcześniej, że A. Stańko pominął fakt transportu broni przez F. Książka z Dębicy do Małej. Dla Stańki była to informacja mało istotna, dla osoby lub instytucji odtwarzającej przebieg zdarzeń — bardzo ważna. Stosunkowo łatwo sobie wyobrazić, że transport musiał być wcześniej uzgodniony, a skradziona broń była ukrywana w nieustalonym przez nikogo miejscu. Skoro przyjęto, że Bochniewicz był na usługach gestapo, w konsekwencji należy zakładać, że Książek również powinien znaleźć się w orbicie zainteresowania niemieckich organów ścigania. Nie ma przekazów, że był. Teoretycznie rzecz ujmując, to powinno się wydarzyć.

Autor pozostawia teoretyczne rozważania, przechodząc do



Obwoluta akt sprawy Ko 17/86.

Źródło: IPN Rzeszów, fot. arch. DZH.

udokumentowanego faktu związanego z okolicznością aresztowania Antoniego Pocicy i Zdzisława Lesiaka. Obydwaj, jako uczniowie szkoły handlowej w Dębicy, zostali aresztowani — jak wynika z ustaleń śledztwa — w Wielką Niedzielę 1943 roku, która przypadała na 25 kwietnia.

Nazwisko Lesiaka widnieje na płycie upamiętniającej ofiary hitlerowskiego terroru, na pomniku zlokalizowanym na dawnym cmentarzu parafialnym w Dębicy. Brak tego nazwiska w biogramach opracowanych przez A. Stańko — na co autor zwrócił uwagę — doprowadził do poprawnych ustaleń na gruncie publicystycznym dopiero w 2026 roku [\[19\]](#).

Podjęte z zawieszenia śledztwo (sygn. akt 2/69), prowadzone przez Instytut Pamięci Narodowej, Okręgową Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Rzeszowie, zakończone zostało postanowieniem z 9 lipca 2010 roku [\[20\]](#). Ustalono, że Lesiak żyje (złożył nawet zeznania) [\[21\]](#), a Pocica nie mógł zostać rozstrzelany 11 kwietnia 1943 r., gdyż został aresztowany 25 kwietnia.

Ten przykład ilustruje, że pozornie drobne wątpliwości bądź niezgodności mogą prowadzić do poprawnych ustaleń odnoszących się do faktów. Jedynie na takiej podstawie można dokonywać ocen historycznych. Przez 16 lat prawda zalegała pomiędzy okładkami akt śledztwa. Gdyby nie trudności z odnalezieniem drugiego protokołu przesłuchania A. Bartkowicza, prawda mogłaby czekać na ujawnienie jeszcze dłużej. Temu co napisał Stańko lub Strumski podporządkowane są późniejsze relacje i opisy historyczne.

Tablica przytwierdzona do pomnika poświęconego Pamięci Bojowników Podziemnych straconych przez hitlerowców, na dawnym cmentarzu parafialnym (obecnie komunalnym) w Dębicy; wykonana po 1999 roku. Fot. arch. DZH.



Antoni Pocica mieszkał w Podgrodziu i był uczniem Szkoły Handlowej w Dębicy. W nieustalonym dokładnie okresie czasu, wiosną 1943r. lub 1944r. funkcjonariusze Gestapo z Dębicy aresztowali w Podgrodziu Antoniego Pocię oraz Zdzisława Lesiaka, którym zarzucano przynależność do organizacji podziemnej. Osadzono ich w więzieniu w Dębicy. Po nieustalonym okresie pobytu w więzieniu wydany został wyrok skazujący w/w na karę śmierci z powodu przynależności do organizacji podziemnej. Zdzisław Lesiak wraz z nieustalonym mężczyzną przewieziony został przez Niemców na cmentarz w Dębicy. Zdzisław Lesiak korzystając z nieuwagi konwojujących Niemców podjął ucieczkę.

Akapit z postanowienia prokuratora IPN OKSZPNP w Rzeszowie, sygn. akt.

S 71/10/ZN z 9 lipca 2010. Fot. autora.

■ Nowe źródła, nowe pytania

W praktyce badawczej każdy szczegół – nawet ten wcześniej uznany za marginalny – może okazać się kluczem do rekonstrukcji przebiegu zdarzeń. Dlatego proces dochodzenia do faktów wymaga nie tylko analizy dokumentów, lecz także konsekwentnego podważania utartych narracji oraz gotowości do rewizji wcześniejszych ocen. Tylko w takim podejściu możliwe jest zbliżenie się do prawdy historycznej, która nie wynika z autorytetu, lecz z cierpliwego i krytycznego podejścia badacza.

Pojawienie się nowych źródeł w postaci materiałów PUBP z lat 1944–1964 otworzyło przestrzeń dla pytań, których wcześniej nie można było postawić. Brak zainteresowania dokumentami zalegającymi w archiwach i składnicach akt sprawił, że w dotychczasowych opracowaniach zabrakło ustaleń organów administracji publicznej, sądów i prokuratury. Pominięcie tych źródeł – niezależnie od motywów – miało oczywisty wpływ na treść opisów oraz wiarygodność ustaleń wszystkich autorów, do których w różnym zakresie nastąpiło nawiązanie.

Skala zniekształceń faktów jest różna. O ile literacką fantazję Władysława Strumskiego przy opisie ucieczki Zbigniewa Bartkowicza można traktować jako element utworu, o tyle barwny opis kradzieży broni z negatywną rolą Mieczysława Bochniewicza wymaga krytycznej oceny. Nie jest to obrona Bochniewicza, lecz wyraz szacunku dla wiedzy

kryminalistycznej, która w dotychczasowych narracjach bywała marginalizowana. Nie ma przestępstwa doskonałego – i nie ma kłamstwa doskonałego.

Osobną kategorią są fakty z okupacyjnej przeszłości, które zaistniały, lecz nie znalazły odzwierciedlenia w opisach książkowych – czyli przemilczenia. Z akt Ko 17/86 wynika, że zaraz po rozstrzelaniu chłopców w domu świadka mówiono, iż osobą, która ich zdradziła, była siostra Teofila Szewczyka. Strumski wymienia go jako ofiarę niemieckiego terroru; Stańce Teofil Szewczyk nie jest znany. Antoni Szewczyk, którego nazwisko widnieje na tablicy przy pomniku, nie pojawia się w opracowaniach i aktach śledztw. Stanisław Szewczyk był aresztowany w 1941 roku, zginął w Oświęcimiu w 1944 roku [\[22\]](#).

W tym samym śledztwie jeden ze świadków zeznał (12.08.1986), że widział, jak Bochniewicz przyprowadził pod Sokół żandarmów, którzy dokonali aresztowania. Zdarzenie miało miejsce w porze obiadowej, prawdopodobnie w marcu. Świadek znał Bochniewicza dobrze i zapamiętał jego ubiór. Relacji tej nie dali wiary W. Strumski i A. Stańko, którym – jak zakłada autor – informacja ta była znana. Gdyby było inaczej, w publikacjach z 1990 roku zapewne zostałaaby przytoczona.

Bardziej szczegółowe omówienie materiałów śledztwa oraz ustaleń prokuratury zostanie przedstawione w innym artykule. Na obecnym etapie wystarczające jest ogólne wskazanie na zeznania dwóch świadków, bez konieczności podawania ich nazwisk. Anonimowość ta wynika z charakteru materiału dowodowego oraz potrzeby zachowania zasad obowiązujących w kryminalistyce: dopiero zestawienie wszystkich relacji, dokumentów i ustaleń operacyjnych pozwoli na pełną ocenę ich wiarygodności oraz znaczenia dla rekonstrukcji wydarzeń które skupiają naszą uwagę.

Zakończenie

Wątpliwości narosłe wokół rozstrzelania rodziny Wójcików oraz uczniów dębickich szkół nie są efektem polemicznej potrzeby podważania lokalnej tradycji, lecz konsekwencją zetknięcia jej z materiałem źródłowym, który — choć fragmentaryczny — domaga się ponownego odczytania.

Dokumenty PUBP z lat 1944–1964, zeznania świadków, akta śledztw, odkryty rękopis A. Stańki oraz kryminalistyczna analiza technicznych aspektów zdarzeń tworzą obraz nie tyle sprzeczny z dotychczasową narracją, ile odmienny w swoim rdzeniu. W tym obrazie nie ma miejsca na prostą opowieść o prowokacji w Sokole, która rzekomo miała wyznaczyć los wszystkich ofiar. Pojawiają się natomiast nowe postacie, nowe motywy, nowe ciągi zdarzeń — oraz przemilczenia, które przez dziesięciolecia kształtowały pamięć zbiorową.

W świetle tych ustaleń rekonstrukcja wydarzeń z wiosny 1943 roku musi zostać uwolniona od schematów narzuconych przez powojenne opracowania. Kryminalistyka uczy, że brak informacji jest również informacją, a każdy szczegół — nawet ten pominięty przez autorów wcześniejszych publikacji — może zmienić bieg interpretacji. Dlatego konieczne jest zestawienie pełnego korpusu źródeł: archiwalnych, operacyjnych, śledczych oraz świadectw pamięci, które — choć zawodne — pozostają jednym z nielicznych śladów tamtych dni.

Dzisiejsze wątpliwości nie są oznaką słabości historiografii lokalnej, lecz jej dojrzewania. To przejaw triumfu nauki — przede wszystkim wiedzy kryminalistycznej — która pokazuje swoją wartość w analizie złożonych wydarzeń i udowadnia, że jej narzędzia mogą być skutecznie stosowane w badaniach historycznych. Wątpliwości otwierają przestrzeń dla pytań, które wcześniej nie mogły zostać postawione, i dla ustaleń, które przez dziesięciolecia pozostawały w cieniu.

Prawda historyczna nie jest stanem zastanym — jest procesem, który wymaga cierpliwości, krytycyzmu i odwagi w kwestionowaniu tego, co przez lata uchodziło za pewnik. Dlatego dalsze badania oparte na pełnym korpusie źródeł są nie tylko potrzebą naukową, lecz obowiązkiem wobec tych, których losy próbujemy zrozumieć. Tylko w takim podejściu możliwe będzie rozstrzygnięcie, czy tragedia rodziny Wójcików i młodych konspiratorów była skutkiem jednej prowokacji, czy też wynikała z odmiennego, dotąd przemilczanego ciągu zdarzeń — i dopiero wtedy będziemy mogli oddać sprawiedliwość tym, których pamięć przez lata spowijała niepewność. ◆

- [1] Z ustaleń autora wynika, że Z. Bartkowicz ur. 19.02.1924, zmarł 9.12.1946 r.
- [2] Zob. J. Swół, K. Zalewska, Powrót do zbrodni (I), Rocznik Muzeum Regionalnego w Dębicy 2021, tom VI, Dębica 2022, s.45-82.
- [3] Tamże, s. 58.
- [4] Tamże, s. 64.
- [5] E. Gruza, M. Goc, J. Moszczyński, Kryminalistyka – czyli rzecz o metodach śledczych, Wyd. Ak. i Profesjonalne, Warszawa 2008, s. 19.
- [6] T. Hanausek, Zarys taktyki kryminalistycznej, Dom Wyd. ABC, Warszawa 1994, s. 53.
- [7] A. Stańko, Gdzie Karpat progi. Armia Krajowa w powiecie dębickim, Inst. Wyd, Pax Warszawa 1984, s. 5.
- [8] Tamże, s.7-8.
- [9] Z opisu na str. 147/148 wynika, że po aresztowaniu rodziny Wójcików, Niemcy aresztowali Ciurkota i Bartkowicza (5.04. 1943 r.) a następnie dalszych dziewięciu członków AK, uczniów szkoły mechanicznej, handlowej i gimnazjum. Wymieniony wśród ofiar Bronisław Longosz aresztowany został w nocy 1 kwietnia 1943 r. ; Bronisława Michalik wymieniona w gronie osób rozstrzelanych w tym dniu, nie była uczennicą szkoły. Rozstrzelano 17 osób, w maszynopisie widnieje 15 nazwisk.
- [10] W. Wójcik, Zapach dymu... Wspomnienia „Dworzana”, Dębica 1992, s. 110.
- [11] W. Strumski, Wojenne losy uczniów, Dębickie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, „Oficyna Wydawnicza” Woj. Ośr. Kultury w Tarnowie, Tarnów-Dębica 1990, s. 41-43.
- [12] J. Swół, Po śladach zbrodni. Zdrada, <https://zeszytydebickie.pl/2025/04/10/po-slalach-zbrodni-zdrada/>, opublikowano 10.04.2025, dostęp 21.09.2026; J. Swół, Po śladach zbrodni. Prowokacja w Sokole, <https://zeszytydebickie.pl/2025/05/06/po-slalach-zbrodni-prowokacja-w-sokole/>, opublikowano 6.05.2025, dostęp 21.09.2026.
- [13] J. Swół, Prowokacja w Sokole – wersja nieprawdopodobna, <https://zeszytydebickie.pl/2026/09/10/prowokacje-w-sokole-wersja-nieprawdopodobna-i/>, opublikowano 10.09.2026.
- [14] Protokół przesłuchania świadka Antoniego Bartkowicza z 22.12.1967 r. którego we wskazanym źródle nie ma.
- [15] W. Bartosz, Księga chwały powiatu dębickiego, cz. II, Dębica 1993 r., s.20-21.
- [16] G. Brzęk, Tajna oświata cywilna i wojskowa w Rzeszowskim i Dębickim w mrokach hitlerowskiej okupacji, Rzeszów 1988, s. 76.
- [17] Rozwiązanie pojawiającego się problemu czy wyjaśnienia jakiejś kwestii wymaga postawienie dwóch pytań, co należy ustalić, a następnie jak dokonać takich ustaleń. Pomocna jest tzw. reguła siedmiu złotych pytań oraz pytania wykrywcze. Do nich autor nawiązywał w jednym z wcześniejszych artykułów. Zob. J.

Swół, Po śladach zbrodni. Niemiecka prowokacja – hipotezy oraz wnioski, <https://zeszytydebickie.pl/2025/07/09/po-slalach-zbrodni-niemiecka-prowokacja-hipotezy-oraz-wnioski/>, opublikowano 9.07.2025, dostęp 21.09.2026; J. Swół, Po śladach zbrodni. Z Dębicy do Małej koło Ropczyc, <https://zeszytydebickie.pl/2025/03/27/po-slalach-zbrodni-z-debicy-do-malej-kolo-ropczyc/>, opublikowano 27.03.2025, dostęp 21.09.2026.

[18] S. Adamczak, T. Hanausek, J. Jarosz, Kryminalistyka. Zagadnienia wybrane, UJ Kraków 1971, s. 53.

[19] J. Swół, Echa listu otwartego do Burmistrza Miasta Dębicy i radnych Rady Miejskiej – dobra i zła wiadomość, <https://zeszytydebickie.pl/2026/09/18/echa-listu-otwartego-do-burmistrza-miasta-debicy-i-radnych-rady-miejskiej-dobra-i-zla-wiadomosc/>, opublikowano 18.09.2026.

[20] IPN OKSZPNP w Rzeszowie, sygn.. akt. S 71/10/ZN.

[21] W dniu wyznaczonej egzekucji, mającej stanowić wykonanie wyroku za działalność w Armii Krajowej, skazany wykorzystał nieuwagę konwoju i zbiegł w kierunku kaplicy cmentarnej. Po zdobyciu broni przedostał się do oddziału partyzanckiego działającego w rejonie Podgrodzia, gdzie pozostawał do zakończenia walk. Do 1947 r. ukrywał się. W 1949 r. został skazany na 10 lat pozbawienia wolności za nieujawnienie przynależności do AK.

[22] A. Stańko, Gdzie Karpat, wyd. cyt., s. 283.